Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIII | Dnia 1 października 1937 r. | Nr 19

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Prenumerata kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 8. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,988.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Są przecież w Polsce ludzie uczciwi i dzielni

Żyjemy ustawicznie w „dekompozycji“ moralnej, oczekując czegoś lepszejszego, jaśniejszego, a tymczasem otacza nas atmosfera duszna i niepewna.

Niewiadomo co nam najbliższa przyszłość przyniesie?

Trudno w takich warunkach siedzieć z założonymi rękoma i czekać, bo się nikt niczego nie doczeka.

Przyszłość należy do ludzi dzielnych, energicznych, gotowych do podjęcia walki, zwłaszcza, że jest o co walczyć, tylko, że do tej walki ludzi brak, gdyż wszystko co dzielne, prawe i uczciwe, cofnęło się w zacisze domowe, z największą szkodą dla sprawy publicznej.

Kto za to ponosi odpowiedzialność?

Oczywiście atmosfera, czy raczej system, oparty widocznie na złych i niezdrowych przesłankach, skoro w skutkach okazał się fatalnym, usuwając to co dobre i pełnowartościowe w cień.

Powiedzmy sobie jasno i uczciwie, że to co nas otacza zdaje się świadczyć, że ludzie spodleli w ostatnich latach, skarlowaciały charaktery, honor stracił na swej wartości, poczucie godności stało się czymś bezwartościowym.

Wrażenie takie odnosi się dlatego, że zbyt wielu ludzi małowartościowych wysunięto na front, że powodzenie w życiu mieli karły duchowe, miernoty umysłowe, lokaje polityczni, komedianci społeczni, i różnego rodzaju kreatury.

Dowodzą tego wreszcie mnożące się ustawicznie skandaliczne procesy, których koroną był osławiony proces Hindy Fleiszerowej, a właściwie Parylewiczowej, co wszystko mogło się wylęgnąć w atmosferze zgnilizny moralnej, nepotyzmu, deprawacji, protekcjonizmu, i podlej denuncjacji.

Są to wszystko zbrodnie, które mogły się zrodzić tylko w zatrutej atmosferze.

Atmosferę tę musi się za wszelką cenę uzdrowić, a stać się to może tylko przez usunięcie mętów, a wydobycie na wierzch i wysunięcie na front życia ludzi zdolnych, ale uczciwych, dla których honor ma większy walor niż podłe życie.

Mamy takich ludzi w Polsce dość i można nimi obsadzić ważne posterunki, w miejsce tak zwanych powszechnie „lajkoników“, od których roi się jeszcze dzisiaj na różnych odpowiedzialnych stanowiskach. Może przyjdzie czas, że będzie można wymienić ich po nazwisku, i wyszczególnić nieraz wprost sadystyczne wyczyny, które budzą, bo budzić muszą wstręt u ludzi uczciwych.

Musimy zacząć inaczej żyć, bo idą na nas szybkim krokiem ciężkie chwile, które wymagają konsolidacji wewnętrznej, opartej na rzetelnym kompromisie elementów prawych i pełnowartościowych.

Tak się stać musi, jeśli nie mamy się stać igraszką losów w przyszłości.

Dokonać tego mogą ludzie dzielni i uczciwi, których w Polsce nie brak, a którzy brutalnie odepchnięci od warsztatów pracy publicznej byli zmuszeni zostać w odosobnieniu, widząc beznadziejność w bezowocnym zmaganiu się ze złem.

Taką jest naga prawda dnia dzisiejszego. Odrzućmy wszelki fałsz — w myśl apelu marszałka Rydza Śmigłego, który powiedział, „że czas w Polsce wprowadzić stosunki oparte na prawdzie“.

Tej prawdzie poświęciliśmy powyższy artykuł.

Jak to będzie z nową ustawą uposażeniową?

W czasie obecnej jesiennej sesji Sejmu i Senatu wpłynie do parlamentu projekt 1) nowej ustawy uposażeniowej, 2) nowej ustawy emerytalnej — według zapowiedzi wicepremiera p. Kwiatkowskiego.

Notując wszelkie w tej sprawie wiadomości, jakie krążą wśród zainteresowanych, otrzymujemy szereg danych, odnośnie do sposobu przeprowadzenia ustawy tej w Sejmie, a następnie Senacie.

Wprawdzie rozeszła się wiadomość, że organizacje urzędnicze dostaną projekt do wglądu, ale nie ma bliższych danych, jak się to odbędzie.

Dowiadujemy się, że istnieje w tej sprawie zamiar przedłożenia projektu ustaw Sejmowi **bezpośrednio**, a dopiero komisja budżetowa, przy rozpatrywaniu tego przedłożenia, ma zaprosić delegatów organizacji urzędniczych do **wypowiedzenia swej opinii w komisji.**

Przyszłość najbliższa wykaże ile w tym prawdy.

Żywimy poważne obawy, że w tych warunkach, napotkamy na utrudnienia w przeprowadzeniu zmian na terenie Sejmu, zwłaszcza, że wszystkie poprawki proponowane przez delegatów świata pracy, będą o tyle tylko możliwe do zrealizowania, o ile się na nie zgodzi przedstawiciel Ministerstwa Skarbu.

W takich okolicznościach trudno marzyć o tym, by postulaty nasze były poważnie wzięte w rachubę.

Nie chcemy przez to uprzedzać wypadków.

———ooo0ooo———

Emeryci utworzyli jednolitą organizację

Po niepowodzeniach na terenie Senatu w sprawie zniesienia dekretu emerytalnego, Krakowski Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państw., Samorządowych, Przedsiębiorstw Państwowych i Prywatnych zwrócił się z apelem do wszystkich organizacyj emerytalnych, celem utworzenia jednej wspólnej centralnej organizacji z siedzibą w Warszawie.

Tak powstał tymczasowy Komitet Porozumiewawczy, który w dniu 26 września b. r. na nadzwyczajnym zjeździe delegatów statutowych organizacyj emerytalnych dokonał ukonstytuowania, na podstawie nieco zmienionego statutu „Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych" w Warszawie.

W skład nowego zarządu weszli przedstawiciele ze wszystkich dzielnic Polski w następującym składzie:

Pp.: Dziekan, Gizella, Goepfert, dr Huth, dr Iglicki, płk. Jodko, Kabat, Kacanik, Kopff, dr Koncewski, Matuszkiewicz, Mierzejewski, Szkocki, dr Wiolgus i Zawojski, oraz zastępcy pp. Gawel, Jaślar, Hudecki, Oplustil, Piekarski.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp. Orzechowski, Szustow, Starża-Jakubowski, zastępcy pp. Wróblewski i Lachowicz.

Do Sądu Rozjemczego zostali wybrani pp.: Falat Wahl i Lonchang, jako zastępcy pp. Lamperski i Sucharda.

Prezesem Związku wybrany został **p. dr Iglicki, wiceprezesami pp. Gizella, Kabat, dr Huth i płk. Jodko.**

Sekretarzem wybrano p. dr Koncewskiego, jego zastępcą p. Dziekana, skarbnikiem p. Mierzejewskiego, jego zastępcą p. Piekarskiego.

Posiedzenie pełnego Zarządu odbędzie się w Warszawie w dniu **8 października br.**

Składki miesięczne wynoszą:

1)	do 100 członków	5.— zł.
2)	do 500 członków	10.— „
3)	do 1000 członków	15.— „
4)	do 2000 członków	20.— „
5)	do 3000 członków	30.— „
6)	ponad 3000 członków	50.— „

Nowej Centrali życzymy, by spełniła nasze nadzieje, doprowadzając do obalenia dekretu.

Emeryci z całej Polski

domagają się zniesienia dekretów emerytalnych

Na Walnym Zjeździe organizacyj emerytalnych, odbytym w Warszawie dnia 26 września br. uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

1) **Domagać się bezzwłocznego uchylenia dekretu emerytalnego, odliczającego jedną czwartą część lat pracy w b. państwach zaborczych, uznanych za krzywdzący przez Rząd, oraz Ciała ustawodawcze i całą opinię publiczną.**

2) **Zaniechania dalszego mnożenia emerytów, oraz powołania przedwczesnych emerytów z powrotem do służby czynnej.**

3) **Zaniechania pobierania od emerytów, jako ekonomicznie najsłabszych, nadzwyczajnego podatku od wynagrodzeń**, oraz

4) **Przyznania ogółowi emerytów jednorazowego dodatku drożyźnianego.**

(Ostatni ustęp ma uzasadnienie w tym, że **Ministerstwo Skarbu miało zarezerwowanych 6,000.000 zł. na wyrównanie krzywd spowodowanych dekretem i to z ważnością od 1 maja).**

Przeczytajcie i rozważcie!

Apel do naszych P. T. Czytelników i Przyjaciół.

W walkach o swe prawa zwycięża w dzisiejszych czasach nie ten, kto ma za sobą racje, ani ten, kto ma za sobą prawdę — jak to świadczy potępiony jednogłośnie przez opinię wsławiony dekret emerytalny — ale ten, kto ma siłę.

Wykładnikiem tej siły powinny być, normalnie biorąc, organizacje, ale te mimo wysiłków nie potrafiły wywalczyć sobie odpowiedniego stanowiska, zwłaszcza, że o ile o Centralę chodzi, zamiast się połączyć w jeden zwarty front, chodzą one luzem, szkodząc sprawie.

Aktualną staje się **konieczność utworzenia jednolitego frontu**, tak jak to uczynili już emeryci, zwłaszcza, że stajemy przed nową ustawą uposażeniową, która, jeśli nie będzie jednolitego frontu świata pracy — nie poprawi dotychczasowej nędzy.

Najsilniejszą bronią jest prasa i tylko prasa, która dociera wszędzie i do biur ministerialnych i do komisyj sejmowych, czy senackich, redakcyj pism codziennych, urabiając opinię, która jest bronią silną i potężną.

Spełniając tę funkcję przez lat dwanaście, godnie i rzetelnie, stwierdzamy z przykrością, że mimo gorącego uznania ze strony naszych Czytelników, prasa nasza nie jest tym, czym być powinna, bo oparta jest na słabych podstawach materialnych.

Jest nas masa, skromnymi ofiarami, moglibyśmy stworzyć potężny organ, który by w wielu wypadkach zaważył przy doniosłych sprawach, tak naszych zawodowych, jak i publicznych.

W dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy ważą się nasze losy, chcemy godnie spełnić swój obowiązek i wytrwać na stanowisku do końca.

Zwracamy się dziś z gorącym apelem do wszystkich naszych Przyjaciół: przyjdźcie nam z pomocą, przez wpłacanie prenumeraty, zjednywanie nowych czytelników, oraz zasilenie funduszu prasowego, zwłaszcza, że zaległości urosły w roku bieżącym do 22.000 zł. **Załączamy dziś czeki z prośbą, by każdy w miarę możności przyczynił się do wzmocnienia naszego i waszego warsztatu pracy.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA „JEDNOŚCI".

Zawiadomienie

Prosimy o wpłatę prenumeraty oraz zaległości (wynoszących ponad 20 tys. zł.)

Prenumerata kwartalna wynosi **2 złote 50 groszy**
półroczna **5 złotych** — całoroczna **10 złotych**

Pismo nasze spotyka się z wyrazami najwyższego uznania ze strony naszych Czytelników, jak świadczą przesłane do naszej Redakcji listy. Spotykamy się ustawicznie z zachętą rozszerzenia ram naszego organu. Jest to nasz postulat, którego zrealizowanie zależy od Was Czytelnicy i tylko od Was.

Rozwińcie tylko należytą propagandę, zjednajcie nam nowych prenumeratorów, byśmy mogli objąć szerszy krąg opinii publicznej, a oddamy Polsce olbrzymie usługi.

Zgłoszenia nowych prenumeratorów prosimy przesyłać: KRAKÓW, PAWIA 3.

Do numeru załączamy czeki celem ułatwienia nadsyłania prenumeraty oraz na fundusz prasowy.

Administracja

Nadesłane

Albo wymiar sprawiedliwości albo loteria

Z poważnych sfer nauczycielskich otrzymujemy poniżej przytoczone pismo, które rzuca snop światła na ostatnie awanse, zaznaczając, że w tej samej sprawie nadszedł list inny, z artykułem „demoralizujące piątki". Z powodu braku miejsca, artykuł ten ogłosimy później. **Redakcja.**

Od czasów przeszczeblowania dokonanego przez b. premiera Jędrzejewicza wre wśród szerokich mas urzędniczych, a szczególniej nauczycielstwa, niezadowolenie, które graniczy ze złorzeczeniem pamięci tego człowieka tak wyjątkowo znienawidzonego w polskim świecie urzędniczym.

Jakkolwiek upłynęło już parę lat od jego ustąpienia, to jednak następstwa jego zarządzeń dotąd nieusunięte przez późniejszych premierów, trwają do dziś dnia we formie sproletaryzowania całej niemal inteligencji urzędniczej. Specjalnie odbija się to na tej kategorii urzędników, która wytrwałą i uczciwą pracą oraz ilością ciężko przepracowanych lat służby doszła do piątej grupy uposażeń i nagle bez żadnych uzasadnionych racyj została zaliczona do szóstej grupy z tym zastrzeżeniem, jakiego nie robiono przy żadnych grupach, a mianowicie, że powrót do utraconego piątego stopnia uposażeń będzie zależał od „uznania władz", a więc od łaski pańskiej, co to „na pstrym koniu jeździ". Wprawdzie przedstawiciele poszczególnych resortów ministerstw oświadczyli, że tę „krzywdę" będą usiłowali według możności budżetowych naprawić choćby nieodrazu, to jednak rzeczywistość temu oświadczeniu zaprzecza. Świeżo mamy do zanotowania wypadek, że przy sierpniowych przesunięciach do piątki dokonanych wśród nauczycielstwa szkół średnich pominięto szereg zarówno latami służby jak i pracą pedagogiczną zasłużonych jednostek, które były kiedyś w drugim i trzecim etapie piątego stopnia, a przyznano między innymi piąty stopień nauczycielowi, który nigdy w nim nie był, który prawie połowę spędził na ciągłych urlopach poza szkołą.

Jeżeli tak ma wyglądać naprawianie krzywd według uznania, to wolelibyśmy, aby rozstrzyganie o przyznaniu piątki powierzyć loterii, ale zastrzegamy się przy tej sposobności, aby do urny z losami były wrzucane wszystkie losy, to znaczy nazwiska wszystkich uprawnionych do wylosowania i żeby to losowanie odbywało się pod kontrolą przedstawicieli organizacyj urzędniczych. Ale żart na bok! Dochodzimy niestety do przekonania, że pomiędzy administracją szkolną a nauczycielstwem powstała przepaść, której podstawą jest niewiara w sprawiedliwość kierowników administracji szkolnej. Jeśli tak się sprawy układają na odcinku szkolnym, gdzie wyrazy takie jak „idealizm", „etyka", „wychowanie obywatelskie", nie schodzą z ust pana ministra, to cóż myśleć o innych rodzajach urzędników?

To też z uczuciem głębokiej ulgi wysłuchaliśmy zapowiedzi ministra Ulrycha, że przynajmniej w dziedzinie kolejnictwa przy awansach będzie przestrzegana zasada starszeństwa lat służby, a nie będą decydowały o tym kartoteki, tajne wywiady i protekcje. Może przykład p. ministra Ulrycha oddziała dodatnio na innych jego współkolegów ministerialnych i usunie oścień rozgoryczenia, które zatruwa dusze, wyjaławia twórczość, hoduje nienawiść i moralnie zabija.

Swój.

Stosunki narodowościowe i wyznaniowe w Polsce

Kto chce zapoznać się bliżej z bardzo ciekawym i ważnym zagadnieniem narodowościowym na ziemiach Polski, znajdzie bardzo obfity materiał w ostanim Roczniku Statystycznym na rok 1937.

Cyfry te napozór suche mają swoje wymowne oblicze, pozwalają nam bowiem rozwiązać cały szereg zagadnień, posiadających dla nas kapitalne znaczenie.

Według ostatniego spisu ludności na 31,915.800 ludności było: mężczyzn 15,427.500 — zaś kobiet 16,488.300 — z czego wynika, że mamy obecnie w Polsce ponad 1 milion więcej kobiet, aniżeli mężczyzn.

Jeśli o język chodzi, mamy do zanotowania następujące dane:

językiem polskim	mówi	21,993,400	co daje	68,9%	ludności
„ ukraińskim	„	3,222,000	„ „	10,1%	„
„ ruskim	„	1,219,600	„ „	3,8%	„
„ białoruskim	„	989,900	„ „	3,1%	„
„ rosyjskim	„	138,700	„ „	0,4%	„
„ niemieckim	„	741,000	„ „	2,3%	„
„ żydowskim i hebraj.	„	2,782,600	„ „	8,6%	„
„ innymi i „tutejszym"	„	878,600	„ „	2,8%	„

Do „tutejszych" zaliczono 707.100 ludności z Polesia.

Stosunki wyznaniowe obrazuje nam następująca tabela:

rzymsko-katolików	jest	20,670,100,	co daje	64,8%	ludności
grecko-katolików	„	3,336,200,	„ „	10,4%	„
prawosławnych	„	3,762,500,	„ „	11,8%	„
ewangelików	„	835,200,	„ „	2,6%	„
innych chrześcijan	„	145,400,	„ „	0,5%	„
mojżeszowych	„	3,113,900,	„ „	9,8%	„
innych i nieokr.	„	52,500,	„ „	0,1%	„

Z zestawienia powyższego wynika, że cyfry wyznaniowe nie pokrywają się z liczbami językowymi, gdyż wielu z wyznania ewangelickiego, grecko-katolickiego, prawosławnego i mojżeszowego, podało język polski.

Stosunki wyznaniowe na przestrzeni 30 lat, przedstawia nam następująca tabela:

	Było ogółem		rzym.-kat.	grecko-kat.	prawosł.	ewangel.	mojżesz.	innych
około r. 1900	25.106.000	ludzi	13.957.000	3.104.000	3.573.000	1.478.000	2.941.000	58.000
w r. 1921	27.177.000	„	17.366.000	3.031.000	2.847.000	1.002.000	2.846.000	85.000
1931	32.107.000	„	20.827.000	3.362.000	3.787.000	842.000	3.137.000	152.000

co daje w odsetkach:

	rzym.-kat.	grecko-kat.	prawosł.	ewangel.	mojżesz.	innych
około r. 1900	55,6	12,4	14,2	5,9	11,7	0.2
w r. 1921	63.9	11,2	10,5	3,7	10,5	0,2
w r. 1931	64,8	10,5	11,8	2,6	9,8	0,5

Co winna uregulować nowa ustawa uposażeniowa?

Już od szeregu miesięcy prasa i opinia publiczna lansują wiadomości o zmianie ustaw uposażeniowej i emerytalnej urzędników, a nawet podaje się z ust do ust mniej lub więcej wiarygodne zasady i szczegóły przyszłej ustawy uposażeniowej i emerytalnej. Tymczasem jedyny kompetentny w tej sprawie czynnik i ewent. projektodawca, t. j. władza wykonawcza, a ściślej mówiąc: Minister Skarbu — zachowuje tajemnicze milczenie, mimo że od rozpoczęcia debat budżetowych w Sejmie dzieli nas już stosunkowo nie długi okres czasu. Z tego powodu ogół pracowników państwowych i emerytów, zaintrygowany tą tajemniczością i jakby ciszą przed burzą, a nauczony przykrymi doświadczeniami lat ubiegłych, przejawia duże zaniepokojenie i domaga się pewności i szczerości zamieszczeń w tej najżywotniejszej dla pracowników państwowych czynnych i emerytowanych sprawie, której i tak długo pod korcem nie da się ukryć.

Wprawdzie obecnej, jędrzejewiczowskiej ustawy uposażeniowej i emerytalnej, żaden z pracowników państwowych żałować nie będzie, lecz wszystkich niepokoi ponure przypuszczenie, czy aby nowa ustawa nie będzie gorsza od obecnej. Wszyscy naogół urzędnicy czynni i emerytowani oczekują szybkiej zmiany ustaw, regulujących obecnie ich uposażenia, lecz słusznie domagają się, aby ta zmiana wyszła na lepsze ogółowi niżej i średnio uposażonych pracowników państwowych i emerytów.

Zasadą nowych ustaw uposażeniowej i emerytalnej winno być zapewnienie każdemu pracownikowi państwowemu i emerytowi minimum egzystencji. W myśl ogólnych zasad ekonomicznych i prostej sprawiedliwości społecznej płaca, jako ekwiwalent oddawanych najmodawcy usług, powinna być taka, aby wystarczyła każdemu pracownikowi państwowemu i prywatnemu na przyzwoite utrzymanie się wraz z rodziną. Dziś niestety najniższe warstwy pracowników państwowych, nawet zatrudnionych w przedsiębiorstwach wybitnie dochodowych, nie otrzymują tej słusznej płacy, czy zaopatrzenia po przesłużeniu swego życia dla Państwa.

Łatwo bowiem wyobrazić sobie egzystencję pracownika państwowego, względnie emeryta pobierającego np. 100 zł. miesięcznie brutto, a mającego na utrzymaniu rodzinę złożoną z żony i kilkorga dzieci! Tu już trzeba prawdziwej sztuki, aby utrzymać się na powierzchni życia, bez wejścia w kolizję z prawem...

Twórcy nowej ustawy uposażeniowej muszą się więc poważnie liczyć z tą sytuacją materialną najniższych warstw pracowniczych, zbiedzonych i zadłużonych do ostatnich granic. Co więc należy wreszcie uczynić dla znalezienia środków na ulżenie tej ciężkiej doli najniżej uposażonych pracowników państwowych i emerytów?

Sprawiedliwość i słuszność wymaga przede wszystkim zmniejszenia dzisiejszej rozpiętości wynagrodzeń i uposażeń, jaka istnieje między poszczególnymi grupami pracowników państwowych emerytów. **Obecna przeszło 30-krotna różnica między uposażeniem najwyższym a najniższym w nowej ustawie uposażeniowej musi zniknąć, bo jest stanowczo za wielka i wytwarza poczucie krzywdy** u tych najniżej uposażonych, którzy też mają prawo do życia. Nie może również nowa ustawa uposażeniowa przynieść za sobą znaczniejszego zmniejszenia uposażeń zasadniczych na korzyść różnych dodatków, gdyż to byłoby dalszym zamachem na dobrze nabyte prawa emerytalne. Wprawdzie wszystkie organizacje urzędnicze zabiegają o wprowadzenie w nowej ustawie uposażeniowej t. zw. „dodatków rodzinnych", a ich starania zasługują na pełne uznanie, lecz rozumieją je jako dodatki do obecnych uposażeń urzędniczych, mające na celu umożliwić pracownikowi państwowemu założenie i utrzymanie rodziny na odpowiednim poziomie egzystencji. Dalej musi nowa ustawa uposażeniowa uregulować sprawę awansów, które dziś zależą zwykle w bardzo swobodnej decyzji przełożonego. Tu musi decydować starszeństwo służbowe, kwalifikacje naukowe i zawodowe, a wreszcie odpowiednie sprawowanie się w służbie (opinia służbowa), **a nie widzimisię lub protekcja przełożonego.** Urzędnik musi bowiem wiedzieć na czym stoi i czego się ma za swą pracę spodziewać, a nie liczyć jedynie na okoliczności nadzwyczajne, które posuną go wyżej. Uważam że powrót do systemu **awansów automatycznych,** byłby najsprawiedliwszym sposobem uregulowania tej tak ważnej sprawy.

Szkoda jedynie, że miarodajne czynniki tak długo zachowują ścisłe milczenie w tych sprawach. Uważam, że prace nad nową ustawą uposażeniową i emerytalną, powinny być przeprowadzone w atmosferze spokoju i zaufania, a nie w szkodliwej atmosferze plotek i domysłów. Twórcom nowej ustawy uposażeniowej i emerytalnej muszą przyświecać zasady sprawiedliwości, domagającej się oddawna poprawy warunków egzystencji dołów urzędniczych przez odpowiednią przebudowę ustaw uposażeniowych.

Przy dobrej woli da się to przeprowadzić nawet bez wydatniejszego zwiększania ogólnych kredytów na uposażenia i emerytury, co mogłoby zachwiać równowagę budżetową Skarbu Państwa. **Trzeba mianowicie odważnie przeprowadzić redukcję uposażeń w dzisiejszych grupach najwyższych i emeryturach, przekraczających 1.500 złotych, trzeba dalej stoczyć walkę z nepotyzmem i łączeniem posad, a wreszcie przeprowadzić ograniczenie dodatków funkcyjnych i zapoczątkować prawdziwą reaktywację młodych emerytów.**

Bet.

Oj nie dobrze panie Bobrze!

Czasopismu skarbowemu do albumu

Czasopismo Skarbowe zaatakowało nas za podanie wiadomości o krążących wersjach na temat nowej ustawy uposażeniowej, jakkolwiek te same wiadomości czytaliśmy i w Czasopiśmie, jak to wykazaliśmy, cytując odpowiedni ustęp.

Jeśli chodzi o formę, to odpowiada ona raczej gwarze rynsztokowej, co nie dobrze świadczy o autorach artykułów „polemicznych", wypranych wprost chemicznie z wszelkich śladów kultury. Az wstyd bierze, kiedy się te cuchnące wypociny czyta w Czasopiśmie, od którego czytelnicy mają prawo żądać bodaj jakiej takiej kultury.

Polemika ta prowadzona była w tonie, który nazywa się krótko i węzłowato chamstwem. — Z czym komu do twarzy.

Żeby tych „herojców" scharakteryzować dobitnie, należy podkreślić, że postawiony przez nas zarzut zdrady interesów zawodowych przez prezesa skarbowców p. Kozłowskiego, pozostał bez odpowiedzi. Nic na usprawiedliwienie tego faktu nie potrafili wymyśleć, a kto milczy, mówi przysłowie, ten zarzut potwierdza.

Na zarzut postawiony przez nas, że niektórzy panowie wysługiwali się jako związkowcy, dziś tak sromotnie zbankrutowanemu BB. odpowiedzieli tak: „Zarzucanie nam, iż jesteśmy organizacją polityczną uzależnioną, że stanowimy polityczną ekspozyturę BB. i t. d. Organizacja nasza posiada już dawno swą pełną polityczną niezależność".

Żałować należy, że nie podali polemiści dokładnie daty, od kiedy to otrzeźwienie nastąpiło. Skarbowcy, którzy się was boją, a do nas mają zaufanie, twierdzą, że waszym szacunkiem politycznym była liberia lokajska.

Są w tej całej „polemice" jeszcze inne ustępy, które budzą w nas wstręt i obrzydzenie.

Człowiek kultury nie tknie się tego co etycznie cuchnie.

My bronimy pokrzywdzonych uczciwie i po męsku, nie sięgamy po protekcyjne awanse, dodatki funkcyjne i t. d. To wasza dziedzina.

Oj nie dobrze panie Bobrze!

Co się dzieje na szerokim świecie...

Zdawać by się mogło, że klęski i nieszczęścia, jakie przyniosła z sobą wielka wojna, powinny były na zawsze, a przynajmniej na dłuższy czas wzbudzić lęk przed samą myślą o wojnie. Tymczasem okazuje się coś wręcz przeciwnego: Atmosfera polityczna po wielkiej wojnie ani na chwilę nie była spokojna; niepokój jej zaś rośnie z dnia na dzień. Nie ma dosłownie dnia, by nie lała się masowo krew, a ludzi to ani na chwilę z równowagi nie wyprowadza. Przelew krwi stał się chlebem codziennym i nikogo nie oburza walka choćby nawet najmniej uzasadniona. Wpływ tego nastroju nie daje na siebie czekać. Porywanie ludzi i częste zamachy bombowe w stolicy liberalnej Francji nie powodują żadnych odruchów tłumów, przyzwyczajonych do bezpiecznego trybu życia kapitalisty. A wszystko to są wyniki zobojętnienia, wyrodzonego Wielką Wojną. — Jeśli zaś pominiemy niepokoje wewnętrzne, to stwierdzić musimy, że wojna w świecie nie wygasła.

W Hiszpanii toczy się niekończąca wojna domowa, w której zainteresowane są prawie wszystkie państwa europejskie. Jest ona wskaźnikiem naprężonej atmosfery politycznej. Wydawałoby się, że wszystkie, a przynajmniej większość państw europejskich jak najenergiczniej wystąpi i stłumi tę zupełnie regularną wojnę, tym bardziej, że jasne jest zainteresowanie nią elementów, dążących do wywołania wojny. Hiszpanie sami sobie pozostawieni, musieliby byli już dawno w ten czy inny sposób wojnę zakończyć. Stan wojenny trwa jedynie dzięki pomocy z zewnątrz, a cóż łatwiejszego, jak rozszerzenie walk na państwa interweniujące nieoficjalnie w Hiszpanii. Wszak to prosta droga do wojny światowej — powie każdy i będzie miał rację. Ale jest wiele interesów ważniejszych dla polityków, niż pokój świata. Dlatego też mimo tego oczywistego niebezpieczeństwa, mocarstwa nie mogą zdecydować się na energiczne jednolite wystąpienie, patrzą przez palce na tranzyt broni, amunicji i ludzi do Hiszpanii, na zatapianie okrętów i innych morskich jednostek, na całą tą nienormalność. Głoszą tylko bez przekonania hasła o nieinterwencji i wzajemnej kontroli, hasła, których nikt w praktyce nie przestrzega.

Drugim — większym ogniskiem wojny — to *wojna na Dalekim Wschodzie*. Rozdmuchana z nic nie znaczącego incydentu, prowadzona jest z prawdziwie wschodnią bezwzględnością, zyskując każdego dnia na rozmiarach. I znowu spotykamy się z paradoksem, że prowadzi ją Japonia, należąca do mocarstw, dyktujących w Europie pokój; prowadzi ją wbrew wszelkim międzynarodowym przepisom i nawet bez wypowiedzenia; bombarduje bezbronne wsi i miasta, nie szanując obszarów wyjętych spod pojęcia „terytorium chińskiego", bo np. angielski ambasador w Szanghaju zraniony został na terenie europejskiej koncesji. Liga Narodów zaś na te wszystkie okropności nie znalazła nic więcej ponad naganę Japonii za niszczenie nieuzbrojonych osad. Bezwład tej międzynarodowej „władzy", każe jej przymykać oczy na łamanie kardynalnych praw nadanych państwom na wypadek wojny. Nie umie też ona poradzić sobie z drugim niebezpieczeństwem, a mianowicie z zarysowującym się coraz wyraźniej paktem chińsko-sowieckim, który dla Chin jest koniecznością chwili, ale dla świata jest najgroźniejszym może niebezpieczeństwem. Prowadzi bowiem do mieszania oficjalnie Sowieckiej Rosji w zatarg chińsko-japoński, do wojny sowiecko-japońskiej przy nieustępliwym udziale Chin, do rozpętania w Azji burzy, która całym swoim ogromem może zwalić się na Europę i przerwać na długi okres czasu rozwój kultury zachodniej wraz z panowaniem białej rasy. Te niebezpieczeństwa przerastają swym ogromem siłę wzrokową dyplomatów obradujących w Genewie, którymi zresztą może też kieruje prowincjonalna drobiazgowość o sprawy małej polityki, nie pozwalająca im na szersze posunięcia, decydujące o losach całego świata.

Najbardziej efektownymi posunięciami w Europie odznaczają się jak zwykle *Włochy i Niemcy*, którzy obecnie zaaranżowali imponującą w wyglądzie, ale nikłą w treści manifestację przyjaźni włosko-niemieckiej. Jest to usiłowanie wywarcia nacisku na Anglię, celem uzyskania od niej pewnych koncesji na rzecz Włoch. Anglia jednak zbyt wytrawnych ma dyplomatów, by ci nie zdawali sobie sprawy z tego, co kryje się za przejrzystą, choć barwną zasłoną uroczystości berlińskich; może nawet skłonna jest zapłacić pewną cenę za to, ale niewątpliwie słuszną cenę — „iustum pretium" — ani grosza nadto, co koniecznym jest dla polityki wielkobrytyjskiej.

Daleko więcej treści jest w obradach *państw środkowo-europejskich*, zmierzających do uzdrowienia stosunków w sercu Europy. Do takich najbardziej istotnych posunięć należy zaliczyć rozmowy węgiersko-rumuńskie, które jakkolwiek nie dają dotąd konkretnych rezultatów w formie konwencyj, czy czegoś podobnego, to jednak są pracą realną i budzą jak najlepsze nadzieje co do ukształtowania się dalszego współżycia między tymi państwami, które dotąd należy do najbardziej nieprzejednanych w stosunku do siebie.

Czy jednak te uczciwe wysiłki doczekają się owoców wobec zbrodniczej krótkowzroczności władców tego świata? *T.*

Czy w Polsce straszy widmo rządów „biurokracji"?

Powszechne ataki na biurokrację stały się u nas czymś bardzo modnym. Bierze w nich udział publiczność, dla której wyrzekania na urzędy i urzędników stały się ulubionym przedmiotem rozmów, tak jak dla pań, pijących wspólnie herbatkę, nieodzownym tematem są ich służące. A już wprost pławi się w rozkoszach atakowania biurokracji przeważna część pism, tych popularniejszych, umiejących grać na instynktach mało inteligentnych sfer czytelników. Wykorzystywują one różne drobne i ważniejsze wydarzenia, a przede wszystkim procesy o nadużycia urzędnicze, by kuć z nich oręż w walce z groźnym straszydłem „rządów biurokracji", usiłującej ująć w swe ręce totalną władzę nad państwem i społeczeństwem.

Ta niezorganizowana, niemniej dość szkodliwa w naszych stosunkach kampania wywołała wreszcie objawy obronnej reakcji, nadając tem samem zagadnieniu biurokracji charakter aktualnego, nadającego się do wszechstronnego traktowania problemu. Tej obrony podjął się, bodaj poraz pierwszy, b. wiceminister M. Jaroszyński, który w artykule zamieszczonym w „Gazecie Polskiej" ujmuje temat w interesujące uwagi.

P. Jaroszyński stwierdza przede wszystkim — naszym zdaniem słusznie — że nie może być wogóle mowy o istnieniu biurokracji jako „zwartego, zorganizowanego korpusu, zdolnego jako całość do wywierania wpływów na funkcje rządzenia". Możnaby conajwyżej mówić o rządach wpływowych jednostek lub grupek, czy klik urzędniczych. U nas taka biurokracja jest słabsza niż gdzieindziej i „plaga" ta nie jest groźna. A na pewne bolączki w tej dziedzinie jedynym lekarstwem jest „wydźwignięcie biurokracji zawodowej na jak najwyższy poziom fachowości i moralności", gdyż nasz układ stosunków, wytworzony siłą faktów, pozostawia pod tym względem wiele do życzenia.

Powyższy artykuł wywołał jednak dalszą polemikę. „Kurjer Polski" (organ wielkiego przemysłu) w artykule p. t. „Chloroform jako aktualne zagadnienie" zbija pogląd p. Jaroszyńskiego, o rzekomej słabości naszej biurokracji i przeciwnie, przypisuje jej charakter potężnej siły, której nie mogą opanować czynniki kierownicze i kontrolno. Przykładem tego są wydarzające się objawy lekceważenia zasady, że urzędnik nie może stanąć na czele przedsiębiorstwa, które podlega jego nadzorowi, lub że nie przeprowadza się konsekwentnie zasady zakazu wymuszania różnych „dobrowolnych" datków poza należnymi opłatami. „Elita" nie świeci bynajmniej społeczeństwu swym dobrym przykładem.

„Biurokratyzm — pisze „Kurier Polski" — to jakby ślepy żywioł, który jak powódź lub pożar, niszczy wszystko, co napotka po drodze, jeśli nie jest opanowany przez tamy, stworzone przez odpowiednią politykę rządu". Toteż dla uzdrowienia potrzebny jest nie chloroform w postaci utopijnego postulatu „wydźwignięcia biurokracji na najwyższy poziom moralności", ale celowa polityka rządu, chroniąca przed zalewem zachłannego żywiołu, który odbiera systemowi rządzenia sympatię najszerszych kół i zagraża stosunkowi tych kół do Państwa.

Według naszego zdania, w tej ciekawej polemice zachodzi brak istotny, brak ustalenia tego, co nazywamy „biurokracją". W pojęciu p. Jaroszyńskiego jest to zorganizowany zespół urzędniczy, natomiast według Kuriera Polskiego jakiś nieokreślony w swych rozmiarach i ujęciu ogół, „ślepy żywioł", który nie daje się opanować nawet przez czynniki rządzące.

W naszym rozumieniu należałoby uczynić inne zupełnie odróżnienie pojęć, gdy mowa o szkodliwości objawów zbiurokratyzowania. Jednym z nich, to przerost formalizmu, przerost przepisów, powodujący zmechanizowanie urzędnika, słowem błędny system administracyjny, drugim znów istnienie owej „elity", tej obecnie wszechpotężnej grupy różnych najwyższych dygnitarzy, odróżniającej się aż nadto wyraźnie od reszty, od tej wielkiej rzeszy ludzi licho płatnej, a pracującej z poświęceniem i bezinteresownością. Ci nie rządzą ani nikomu i niczemu nie zagrażają, nawet czują się słabi, o wiele słabsi w swej sile władania, aniżeli ich urząd tego wymaga. Bo punkt ciężkości władzy spoczywa właśnie w „elicie", nie stanowiącej —jak to słusznie twierdzi Kurier Polski — dobrego dla społeczeństwa przykładu.

Więc, jeśli gdzie szukać widma „biurokracji", to raczej u góry, w istnieniu owej elity, a nie na dołach, wśród ogółu urzędniczego, nie mającego nic wspólnego z zachłannymi dążeniami elity do władzy i do bogacenia się. *fa.*

Zniknie zmora anonimów

Okólnik min. Kwiatkowskiego do urzędników skarbowych

Jedno z pism warszawskich przynosi wiadomość, że min. Kwiatkowski, w związku z niedawnym procesem urzędników skarbowych, wystosował do Izb i urzędów skarbowych okólnik.

Omawianym okólnikiem min. Kwiatkowski zabrania na przyszłość urzędnikom wytaczania procesów sądowych, przy czym z wielkim naciskiem podkreśla, że pod tym względem żadnych nie dopuści wyjątków, a w stosunku do tych, którzy tego zarządzenia nie uszanują, zastosuje odpowiednie środki dyscypliny służbowej.

Okólnik min. Kwiatkowskiego wyzyskuje tło przebiegu procesu, aby jeszcze raz uprzytomnić urzędnikom skarbowym konieczność tępienia nadużyć. Okólnik zwraca uwagę, że przewód sądowy ujawnił niewłaściwości postępowania administracji skarbowej. Bardzo silny nacisk kładzie minister na konieczność ścisłego zachowania tajemnicy służbowej przez urzędników. W rozmowach prywatnych należy stanowczo unikać wszelkich informacji o stanie i toku spraw, będących w załatwianiu, albowiem ludzie niepowołani, a często niesumienni wykorzystują tego rodzaju informacje dla celów korzyści osobistej, wywołując niesłuszną opinię podejrzenia co do rozmiarów przestępczości wśród urzędników skarbowych.

Min. Kwiatkowski przypomina dalej, że w interesie moralności publicznej leży sumienne i rzetelne wykonywanie obowiązków przez urzędników skarbowych i ścisłe przestrzeganie tajemnicy służbowej. Urzędnik, który widzi nieprawidłości urzędowania, powinien donieść o tym właściwej władzy. Ci natomiast, którzy w takich doniesieniach podają wiadomości i fakty nieprawdziwe, będą ścigani przez właściwe władze państwowe.

Z uwagi na groźne zjawisko napływania w ostatnich czasach coraz liczniejszych doniesień anonimowych, których tematem jest działalność urzędników skarbowych, zaleca okólnik ministra skarbu, aby doniesienia anonimowe były w interesie moralności publicznej niszczone, bez rozpatrywania.

Min. Kwiatkowski kładzie w końcu szczególny nacisk na ścisłe przestrzeganie przez urzędników skarbowych przepisów i sumienne wykonywanie obowiązków,

Z chwili

Przygody zbyt uczynnego emeryta

Pan Anastazy Dziubczyński, zasobny emeryt bankowy, był człowiekiem o gołębim sercu i wprost bezprzykładnie uczynnym. Prawdziwym szczęściem dlań było, że ta, wzmagająca się z wiekiem zaleta charakteru nie spowodowała w ostatnich latach służby jakichś zawikłań, bo trudno by było w dzisiejszych twardych czasach wyobrazić sobie człowieka na naczelnym stanowisku w instytucji finansowej, który nie umiał się wprost zdobyć na odmawianie każdemu, kto go o coś poprosił, przysługi. Nie zdobył by się nigdy na zredukowanie urzędnika, nie odmówiłby żadnemu z klientów udzielenia pożyczki. Wiedziano o tym w banku i rozciągnięto nawet nad urzędowaniem pana Anastazego dyskretną kuratelę. Gdy znalazł się na emeryturze, uczynność jego ograniczyła się na zakres spraw prywatnych o mniejszym znaczeniu.

Tak to już na tym przekornym świecie bywa, że płaci on za wybitne zalety, zwłaszcza zaś za dobroć serca, niewdzięcznością, nawet karą. Dzieje pana Dziubczyńskiego stanowią żywy przykład tej prawdy, gdyż ten poczciwiec za swe czynione z dobrego serca przysługi częściej zamiast objawów wdzięczności odbierał guzy.

I tak oberwał dosłownie porządnego guza na czole, gdy raz chciał rozbroić i pojednać dwu wyrostków, którzy bili się na ulicy. Pewnego dnia był świadkiem, jak pozostawione przez niańkę dziecko wypadło z wózka. Pobiegł czymprędzej podnieść rozkrzyczanego malca, lecz niańka, który przybiegła, obrzuciła go wymyślaniami: — Widzisz go! Stary zbój czy co, żeby przewracać cudze dzieci! — Zaraz oczywiście zebrał się tłum innych nianiek, który przybrał wobec Bogu ducha winnego emeryta groźną postawę. Zajęcie „zlikwidował" posterunkowy i pan Dziubczyński wyszedł ze sprawy niewinny jak baranek, ale co przeszedł? Innym razem pomagając jakiejś nieznajomej pani przejść przez jezdnię, sam został potrącony przez motocykl tak, że tydzień leżał w łóżku. Raz przy okienku pocztowym wydano mu o pięć groszy za dużo. Pan Dziubczyński spostrzegłszy omyłkę wrócił do okienka w najlepszym zamiarze, lecz pech chciał, że właśnie nad kasjerką stał kontrolor, który zrobił urzędniczce kolosalną awanturę: — Dziś pani przegapiasz 5 groszy — wrzeszczał na całą salę — a jutro „omylisz się" o pięć tysięcy!

Nadaremno pan Dziubczyński usiłował ująć się za biedaczką. — To do pana nie należy — odburknął kontrolor — to są sprawy służbowe! Po tym spisał protokół dyscyplinarny, a gdy pan Anastazy, dręczony wyrzutami sumienia, przyszedł później przepraszać kasjerkę, ta rzuciła mu w oczy gorzkie i pamiętne słowa: — Nie daruję tego panu do końca życia! — Taka go tedy spotkała nagroda za uczciwy zwrot pięciu groszy!

W tydzień później nowa awantura w tym rodzaju. Znalazł na samotnej ławce jakąś sporą paczkę. Szedł z nią właśnie do najbliższego komisariatu, gdy zastępuje mu drogę posterunkowy w towarzystwie dość ordynarnie wyglądającej jejmości. — Jak Boga kocham — drze się baba na całą ulicę — taż to właśnie mój sweter. Skąd go pan masz? Taki stary, a jeszcze mu się zachciewa cudzych rzeczy! — I zanim pan Anastazy zdołał przemówić słówko w swej obronie, otoczony tłumem gapiów musiał powędrować na policję jako złapany na gorącym uczynku. I tak doszło do oryginalnej sytuacji, że pan Dziubczyński, najporządniejszy w świecie człowiek, był wielokrotnie „notowany" policyjnie jako stale przytrzymywany i stale uniewinniany za rozmaite sprawki.

Ale to, co mu się przytrafiło ostatnimi dniami, przechodzi już wszelkie pojęcia.

Idąc samotną aleją w parku usłyszał gorącą kłótnię, którą toczyła opodal na ławce jakaś parka. Właściwie krzyczał tylko on, bo ona tonęła we łzach. Na widok obcego, mężczyzna ulotnił się szybkim krokiem. Poruszony żywo pan Anastazy zbliżył się do płaczącej niewiasty, gotów do udzielenia jej pomocy.

— Co pani jest? Kto panią skrzywdził? Czy mogę pani w czymkolwiek pomóc?

Niewiasta spojrzała nań jakby z niechęcią. Cóż mi pan może pomóc? — odrzekła. — Jestem przecież dla pana zupełnie obcą.

Ale pan Dziubczyński niełatwo się zrażał, gdy szło o oddawanie przysługi. Więc po dłuższym dialogu, przerywanym szlochami niewiasty, wypompował z niej tajemnicę: Mąż-okrutnik, mąż-brutal, zmuszał ją do złych uczynków.

— Powiedział mi — wyznawała wśród łez — że mam kraść, mam się sprzedawać, wszystko jedno, byłem mu dziś do wieczora przyniosła sto złotych. Ma jakiś dług honorowy, który musi zapłacić dziś wieczór choćby za cenę życia. Inaczej zabije mnie i siebie! Co ja zrobię, co ja zrobię nieszczęśliwa!

Wzruszony niemniej od prześladowanej małżonki pan Dziubczyński znalazł bez dłuższego namysłu odpowiedź na to bolesne pytanie. Wydobył z kieszeni portfel i wręczył biadającej damie banknot stuzłotowy. Gdy zaś ona wzdragała się przyjąć, przełamał ten szlachetny opór równie szlachetnym komplementem galanta starej daty:

— Droga pani! Naprawdę, że pieniądze nie mogą służyć lepszemu celowi, jak gdy osuszają łzy z tak pięknych oczu!

Dama uśmiechnęła się wreszcie, zapewniła, że pożyczkę odda w krótkim czasie według wręczonego adresu i odeszła. Ledwo emeryt mógł ochłonąć z przygody, stanął przed nim jakiś dryblas, bardzo podejrzanie wyglądający.

— Jakim to prawem pan zaczepiłeś moją żonę?

— Ależ panie... — bąknął mocno zmieszany emeryt.

— Co pan masz z nią za sprawy? Widziałem, jak dawałeś jej pan swój adres. Co to jest? Napaść? Chęć uwiedzenia?

Krzyczał i miotał się, aż ludzie z daleka zaczęli oglądać się w tę stronę. Wtedy nagle napastnik zmienił ton i rzekł przyciszonym głosem:

— Słuchajno stary! Jak nie chcesz, bym cię tu publicznie skompromitował, zapłać mi za obrazę honoru małżeńskiego sto złotych i idź do cholery! A prędko... bo...

Pan Dziubczyński drżącą ręką wydobył powtórnie portfel, w którym niestety nie było już więcej, jak trzy dwudziestozłotówki. Dryblas cyknął językiem z niezadowolenia, ale schował banknoty.

— Może pan masz tam jeszcze coś drobnymi...

Więc emeryt wysypał mu na dłoń całą zawartość portmonetki.

— No... — burknął dryblas — resztę będziesz mi pan winien. Noś zawsze przy sobie, jak będziesz spacerował. Adiu!

Wygolony co do grosza filantrop nie widział już tego, że srodze pokłócone małżeństwo zeszło się opodal poza drzewami i w najlepszej już zgodzie, ramię o ramię, poszło na dobrze zapracowany obiad do pierwszorzędnej restauracji. L.

Jesteśmy biednym państwem

Przeglądając kartki Rocznika Statystycznego dowiadujemy się, że dochód społeczny Polaka był bardzo niski. Wynosił on w 1929 r. na jednego mieszkańca 900 zł., podczas gdy dochód społeczny Francuza wynosił 2.100 zł., Duńczyka i Niemca 2.500 zł., Anglika 4.200 zł., mieszkańca Stanów Zjednoczonych 5.800 zł. — Nawet więc w latach prosperity „statystyczny Polak" miał 3 razy niższy dochód od „statystycznego" Duńczyka i Niemca, 4 i pół razy niższy dochód od Anglika, 6 i pół razy niższy od Amerykanina. W latach kryzysu dochód społeczny spadł w Polsce znacznie silniej, aniżeli w bogatych krajach zachodu, rozpiętość między nami a zagranicą powiększyła się jeszcze, w 1933 r. dochód społeczny Polaka wynosił tylko 500 zł., czyli mniej niż 42 zł. miesięcznie.

* * *

Wkłady oszczędnościowe wynoszą 1 miliard 304 miliony zł. Austria ma o połowę więcej, malenkie kraje, jak Szwajcaria lub Holandia, trzy razy więcej, Włochy osiem razy więcej. Naszemu 1 miliardowi oszczędności mogą przeciwstawić Niemcy 30 miliardów, Amerykanie — 64 miliardy.

* * *

13,7 milionów osób mieszka w mieszkaniach jednoizbowych, 11,4 milionów osób w mieszkaniach dwuizbowych, a tylko zaś 6,4 milionów w mieszkaniach trzyizbowych lub większych. Ogółem w mieście na 1 izbę przypadają 2 osoby, na wsi — 3 osoby. W mieszkaniach jednoizbowych przypada na 1 izbę 3,9 osób w mieście, 4,8 osób na wsi.

Tylko 9,9 proc. budynków mieszkalnych w miastach ma kanalizację i wodociąg oraz elektryczność lub gaz. Elektryczność ma tylko 37,8 proc. ogółu budynków w miastach.

* * *

Z 13 uwzględnionych przez „Mały Rocznik" stolic europejskich najgorsze warunki mieszkaniowe ma Warszawa. Na 1 izbę przypada w Warszawie 2,06 osób, w Londynie — 0,86 osób.

* * *

Odżywiamy się ziemniakami i chlebem żytnim (najwyższa konsumcja w Europie). Natomiast cukru, soli, mięsa, kawy, herbaty, wina i piwa spożywa „statystyczny" Polak wyjątkowo mało, najmniej w Europie. W pożywieniu naszym dominują pokarmy jakościowo najniższe, zapychające żołądek. Polska jest krajem „najbardziej ziemniaczanym" w Europie. Mięsa spożywa Polak 20 kg. rocznie (zamiast normalnych 60 kg.), cukru 10 kg. (zamiast 50 kg. jak w Danii lub Anglii), tytoniu 0,5 rocznie (wobec 2 kg. Danii, 3,5 kg. Holandii).

* * *

Samochodów jest ogółem 27 tysięcy, to znaczy najmniej w Europie. Znacznie więcej posiada np. Rumunia, Finlandia czy Portugalia. Naszej liczbie samochodów przeciwstawić mogą Niemcy 1 milion 200.000. Francja czy Anglia przeszło 2 miliony. Na 10.000 mieszkańców przypada u nas 7 samochodów, w rolniczej Danii 352, we Francji 492.

ROZWÓJ ORGANIZACJI MIEJSKIEJ O. Z. N.

Organizacja miejska O. Z. N. ma dotychczas zorganizowanych 38 okręgów i 181 oddziałów we wszystkich dzielnicach Polski. Pomorze zostało już całkowicie pokryte siecią organizacyjną. Na wschodzie przodują województwo stanisławowskie i wileńskie, — w dzielnicy centralnej — województwo łódzkie. Skład organizacji odpowiada strukturze społeczno-zawodowej środowiska.

W szeregach organizacji miejskiej skupiają się przedstawiciele mieszczaństwa, inteligencji zawodowej, sfer robotniczych i rzemieślniczych.

ORGANIZACJA WIEJSKA O. Z. N.

Organizacja wiejska zmontowała już komórki organizacyjne O. Z. N. wojewódzkie (okręgowe), powiatowe (obwodowe), na terenie całej Rzeczypospolitej. Obecnie rozpocznie się we wszystkich województwach i powiatach praca około zorganizowania komórek gminnych (oddziałów) i gromadzkich (zespołów).

Jako zasadę struktury tymczasowych władz organizacyjnych przyjęto powoływanie się do każdej komórki trzech organów o ściśle określonej funkcji, kompetencji i odpowiedzialności, a mianowicie: tymczasowych przewodniczących jako organów rozkazodawczych, tymczasowych rad przybocznych, liczących każda od 10 do 20 członków, jako czynnika obywatelskiego doradczo opiniodawczego oraz sekretarzy — jako organów wyłącznie wykonawczych.

System ten daje najwięcej możliwości sprężystego kierowania i stałej kontroli całego aparatu terenowego.

Nie rozumiem

W czasie mej 48-letniej służby państwowej byłem święcie przekonany, że tak moja płaca w czynnej służbie, jak i wysłużona pensja emerytalna, są murowane, bo gwarantowały je wyraźnie dotyczące ustawy. Wyjątek mógł zajść tylko na podstawie dochodzeń dyscyplinarnych.

Nie rozumiem więc, dlaczego wymierzoną mi, a rzetelnie zasłużoną pensję emerytalną, na którą płaciłem wkładki emerytalne przez około pół wieku, obcięto mi blisko o połowę.

Nie rozumiem, dlaczego ściągają mi i to zbyt wysokie wkładki na emeryturę w dalszym ciągu, kiedy ja tę emeryturę dawno wysłużyłem i dawno opłaciłem.

Nie rozumiem, dlaczego zabrano nam emerytom 1/4 część lat służby odbytej pod zaborem, kiedy tę służbę pełniło się dla polskiej ludności, zawsze z myślą o polskości i za którą opłaciło się należną emeryturę wkładkami emerytalnymi, a więc emerytura za ten czas służby nie jest żadnym darem z łaski — ale rzetelnie zasłużonym i opłaconym zaopatrzeniem na starość. Nie mogę też zrozumieć, dlaczego ogranicza się prawo zarobkowania emerytów, kiedy to prawo uznawane jest na całym świecie, a nawet Pismo święte każe modlić się i pracować.

Nie rozumiem, dlaczego do niedawna tak masowo przenoszono nawet niewysłużonych pracowników państwowych w stan spoczynku rzekomo ze względów oszczędnościowych, kiedy i tak musiało się im płacić emerytury ze Skarbu Państwa, a częstokroć przyjmowano w ich miejsce nowych, nawet w większej ilości pracowników i z wyższą płacą, jak np. w żupach solnych. Ten system masowego mnożenia emerytów był dla Państwa wysoce szkodliwym, a bardzo ujemnie odbija się dziś na emerytach, którzy tu nic nie zawinili, chyba tyle, że za słabo krzyczeli, iż ów system jest z gruntu chybiony i zgubny.

Nie rozumiem, jak można głosić, że emerytom zwraca się zabraną im 1/4 część służby pod zaborem, skoro równocześnie każe się im za to płacić 5% podatek.

Ten rzetelnie zasłużony i opłacony czas służby prawnie się nam należy, a zatem powinien nam być zwróconym bez żadnych rekompensat.

Nie rozumiem, dlaczego w jędrzejowiczowskiej ustawie uposażeniowej z roku 1933 urzędnicy administracyjni niższych kategoryj zostali gorzej potraktowani niż wojsko, policja, straż graniczna i inni, kiedy spełniają oni również ważne i odpowiedzialne czynności w służbie państwowej. Dlaczego zniesiono szczeblowanie, oraz dodatki rodzinne i mieszkaniowe. Wszak szczeblowanie było nagrodą za wysługę lat i stanowiło różnicę między starym, rutynowanym urzędnikiem, a urzędnikiem dopiero co zaliczonym do tej samej grupy. Zaś dodatek mieszkaniowy był regulatorem między urzędnikiem dużego a drogiego miasta, a urzędnikiem pracującym w małym i tanim mieście na prowincji.

A już nigdy nie zrozumię, dlaczego w tej sławnej ustawie uposażeniowej poprawiono wydatnie nienajgorszy byt wyższych pracowników państwowych od IV względnie od V do I grupy, kosztem niższych grup od XII do VI, a więc kosztem tych pracowników, którzy od czasu wojny nigdy nie mieli dosyć, ale zawsze przyciągali pasa.

Nie rozumiem, dlaczego nikt się nie znalazł, ktoby wytknął, że obcinanie płac wynoszących po 140—160 zł. i t. d. na to, aby podwyższyć pensje dygnitarzy, pobierających płace w tysiącach, jest wysoce krzywdzącą niesprawiedliwością i za taką słusznie musi być uważane przez grupy niższe.

Nie rozumiem, dlaczego nałożono na nas rujnujące podatki nadzwyczajne, skoro było powiedziane, że pracownicy państwowi są wolni od podatków, bo przy wymiarze ich płac podatek został już **z góry potrącony.**

Nie rozumiem i zdaje się nigdy nie zrozumiem, dlaczego do ustalonych ustawowo płac różnych dygnitarzy dodaje się jeszcze tak wysokie dodatki funkcyjne, że gdyby je o połowę obniżono, to pokryłyby w zupełności dochód Skarbu Państwa, powstały przez obcięcie emerytom 1/4 części służby zaborczej i zostałoby jeszcze parę ładnych milionów, jak to na łamach „Jedności" kilkakrotnie wykazywano.

Trudno mi także zrozumieć, dlaczego do wyrównania niedoborów budżetowych pociąga się zawsze w pierwszej linii pracowników państwowych w czynnej służbie i w stanie spoczynku i w tym celu skraca się im i tak już szczupłe ich płace.

Pracownicy państwowi i emeryci nieraz już zadokumentowali, że dobro Państwa leży im na sercu, subskrybując przy kilkakrotnych pożyczkach państwowych stosunkowo największe sumy.

Pracownicy państwowi czynni i w stanie spoczynku niejednokrotnie składali ofiarnie część swych niewysokich płac na potrzeby Ojczyzny, ale krwawią się im serca, kiedy widzą, że chociaż są pracownikami Państwa i gorliwie współpracują nad utrzymaniem ładu i porządku, nie doznają tej opieki, jaką cieszą się inne warstwy społeczeństwa. Wszak wojskowości podwyższono wydatnie płace, robotnikom skrócono czas pracy, włościanie otrzymali reformę rolną, wielkiej własności skreślono milionowe zaległości podatkowe, a pracownicy państowi co? Tych pociąga się w pierwszym rzędzie do świadczeń na potrzeby Państwa, choć to przerasta już ich siły — wydaje się coraz bardziej w nich godzące ustawy i przepisy uposażeniowe, pragmatyczne, dyscyplinarne i kwalifikacyjne, a co najgorsze, narusza się ich dobrze nabyte prawa emerytalne!

Ponieważ na najbliższej sesji sejmowej ma być wniesiony nowy projekt ustawy uposażeniowej i emerytalnej, przeto obawiając się jakich niemiłych niespodzianek, apelujemy do Wysokich Władz, aby te projekty nie zawierały gorszych dla nas postanowień, niż dotychczas obowiązujące ustawy, oraz, aby przy ustalaniu nowych przepisów uposażeniowych i emerytalnych — uwzględniły uwagi zgłoszono ze strony pracowników państwowych i emerytów.

Do pp. Posłów i Senatorów apelujemy, aby oddanych Państwu pracowników państwowych i emerytów wzięli w opiekę i przy dotyczących debatach dołożyli starań, by w nowych ustawach naprawiono wyrządzone nam krzywdy, byśmy przestali być najbardziej upośledzoną kastą i przedmiotem drwin pism humorystycznych.

Liczymy na Waszą sprawiedliwość i poczucie słuszności!

Jeden z emerytów J. G.

Przeciążenie podatkowe w Polsce

Dwutygodnik „Polityka" zamieścił na swych łamach wywiad z jednym z najwybitniejszych polskich ekonomistów, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Adamem Krzyżanowskim. Prof. Krzyżanowski zna doskonale nasze stosunki gospodarcze, to też jego wypowiedzi na temat różnych przejawów naszego życia ekonomicznego odznaczają się trafnością. Z tego też względu powtórzymy w „Jedności" streszczenie tego wywiadu.

Prof. Krzyżanowski zaznaczył, że **poprawa koniunktury w Polsce jest niesporna i wyszła ona od poprawy sytuacji wsi.** Wieś zaczęła więcej kupować, co stworzyło dla przemysłu polskiego większy rynek zbytu. Przemysł może skutkiem tego wytwarzać więcej i zwiększyć zatrudnienie.

Dając odpowiedź na pytanie dlaczego społeczeństwo nasze nie odczuwa poprawy koniunktury, prof. Krzyżanowski zaznaczył, że przyczyny tego są różne. W ciągu ostatnich 10 lat ludność nasza wzrosła o blisko 4 miliony. — Przy tym samym dochodzie społecznym dochód na głowę zmalał. Udział ciał publicznych w dochodzie społecznym jest obecnie znacznie wyższy, niż w okresie ostatniej koniunktury, co sprawia, że dochody osób prywatnych są odpowiednio mniejsze.

Zapytany o przyczyny tak wielkich rozmiarów kryzysu u nas prof. Krzyżanowski zaznaczył, że wśród wielu przyczyn widzi jedną bodaj najważniejszą: Oto **w latach 1927—1929 nie wyzyskaliśmy okresu wielkich nadwyżek budżetowych do zmniejszenia stawek podatkowych.** To też weszliśmy w kryzys ze stawkami już wygórowanymi, ze stawkami już właściwie kryzysowymi, z przeciążeniem podatkowym. Gdy wskutek kryzysu wpływy skarbowe poczęły spadać, próbowaliśmy się ratować, podwyższając stawki podatkowe, względnie tworząc nowe podatki. Tak np. charakterystyczne było podwyższenie ceny wódki na początku kryzysu. Później pod wpływem bolesnych doświadczeń, przyszło gdzieniegdzie do obniżek podatkowych. **Ale globalnie mamy raczej stały wzrost obciążeń.** I tak w r. 1933 został utworzony Fundusz Pracy a razem z nim szereg nowych obciążeń na jego rzecz. W r. 1935 podatek dochodowy już i tak wysoki został jeszcze podwyższony. Rok 1936 przyniósł składki na Fundusz Obrony Narodowej, których skutki gospodarcze mogą być przyrównane do działania podatków, a przede wszystkim „pomoc zimową", która jest rodzajem nowego podatku. **„W przeciążeniu podatkowym upatruję główną przyczynę anemii gospodarczej Polski** — oświadczył prof. Krzyżanowski — a w stałym podnoszeniu obciążeń, główny hamulec poprawy na większą skalę. Poczynając od podatku inflacyjnego, który pożarł naszą kapitalizację wewnętrzną, upatruję w przeciążeniu podatkowym główny powód naszej anemii kapitałowej — a ta z kolei jest najistotniejszą przyczyną naszego zacofania gospodarczego".

Prof. Krzyżanowski radzi, by unikać podwyższania istniejących podatków, bądź tworzenia nowych i oświadcza się **stanowczo przeciwko projektom podwyższenia podatku dochodowego oraz uchwaleniu dodatku komunalnego do podatku dochodowego.** Prof. Krzyżanowski wskazuje, że każde podniesienie podatków zabija koniunkturę i w rezultacie grozi ubytkiem wpływów skarbu.

Przeprowadzając porównanie ze stosunkami w Niemczech i wspominając o obniżeniu w Niemczech płac realnych z poziomu bardzo wysokiego do połowy, zaznaczył prof. Krzyżanowski, że u nas poziom płac był i jest znacznie niższy, tak, że o podobnym obniżeniu nie może być mowy.

Na pytanie, jak się zapatruje na problem zniżek stawek podatkowych, prof. Krzyżanowski odpowiedział: Przeciążenie podatkowe Polski nie ulega wątpliwości. Widać to choćby stąd, że **jesteśmy krajem o największej ilości ulg podatkowych.** Widać to też stąd, że tylko te formy działalności gospodarczej, które korzystają z exempcyj podatkowych, rozwijają się pomyślnie. Jaskrawym tego przykładem jest rozwój budownictwa. Drugim przykładem — terytorialnym — jest rozwój Gdyni. Podświadomie to czujemy. Gdy chcemy pchnąć naprzód jakąś dziedzinę, — zaraz się mówi o ulgach podatkowych. Naprzykład — motoryzacja. Tu znowuż ulgi podatkowe dały skutki dodatnie. Trzeba myśleć generalnie. To znaczy trzeba sobie powiedzieć, że zniżka stawek podatkowych musi i wzmocnić koniunkturę i przysporzyć skarbowi większych dochodów.

W konkluzji prof. Krzyżanowski zaznaczył, że w chwili obecnej w Polsce zagadnieniem kluczowym jest zagadnienie podatkowe. Historia ubiegłej koniunktury i minionego kryzysu winna być przestrogą. Zaniechanie obniżenia stawek podatkowych dzisiaj musi się zemścić, tak, jak się zemściły zaniedbania lat 1927—1929. Podwyższenie podatków zabije koniunkturę i podważy równowagę budżetu. Słychać skargi, że poprawa koniunktury jest u nas słabsza i powolniejsza, niż w wielu innych krajach. **Obniżenie stawek podatkowych i niepowiększanie wydatków jest dzisiaj jedynie właściwą drogą do utrwalenia koniunktury i wzmożenia jej tempa, do powiększenia naszej nikłej kapitalizacji, do powiększenia wpływów skarbu, do istotnej równowagi budżetu, do zwiększenia naszego potencjału gospodarczego a zatem i obronnego oraz do podniesienia stopy życiowej najszerszych mas naszej ludności.**

OBIETNICA MIN. ULRYCHA. Z okazji poświęcenia mostu we Włocławku min. Ulrych w dniu 25 września wygłosił mowę, w której podniósł m. in., że znane mu są troski ogółu kolejarzy i wie, że w ostatnich latach świat pracowników kolejowych popadł w znaczne zubożenie i zadłużenie. P. minister zapowiedział, że ogłosi w dzienniku urzędowym nowy system awansów, który poza korzystnym zaszeregowaniem wielu stanowsk do wyższych niż obecnie grup uposażenia wprowadzi listę starszeństwa jako jeden z głównych czynników, decydujących o awansie i wyznaczeniu na wyższe stanowisko.

POSELSTWO POLSKIE W TOKIO AMBASADĄ. Z dniem 1 października nastąpiło podniesienie poselstwa polskiego w Tokio i poselstwa japońskiego w Warszawie do godności ambasad.

Odpowiedzi Redakcji.

P. W. R.: Artykułu Pańskiego „Parylewiczowa (protekcja) żyje", wydrukować nie możemy. Intencje ma pan dobre. Tytuł sensacyjny, ale opracowanie pod względem stylistycznym musi być z gruntu zmienione. Prosimy artykuł przerobić, stylistycznie wygładzić, wycieczki osobiste usunąć.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka